

Narcystyczne gry Unii Europejskiej



DAVID CHANDLER,
profesor spraw
międzynarodowych w
Ośrodku Studiów nad
Demokracją na londyńskim
Uniwersytecie Westminster

Rz: Polska zawetowała umowę między Unią Europejską a Rosją, twierdząc, że niewystarczająco respektuje ona nie tylko nasze własne interesy, ale też całej UE. Jednak w swoim proteście pozostaliśmy osamotnieni; nawet kraje, które mają podobne stanowisko, nie poparły naszego weta.

DAVID CHANDLER: Takie sprawy powinny być załatwiane za pomocą gry dyplomatycznej. Zadaniem Polski było znalezienie sobie w Unii sojuszników, którzy pomogą jej zrealizować własne interesy. Tym bardziej że Komisja Europejska z satysfakcją obarczy każdego winą za zerwanie negocjacji. Ta sytuacja jednak jest doskonałą ilustracją kwestii znacznie szerszej. Pokazuje, że Unia Europejska nie wie, na jakich wartościach ma się oprzeć, miota się, a efektem tego są różne zarzuty, niekiedy całkowicie irracjonalne, wobec państw takich jak Polska. Paradoks polega na tym, że Unia chce każdej sprawie nadawać jakiś wymiar moralny, pouczać innych na temat poszanowania praw ludzi,

dyskryminacji, otwartości wobec innych krajów, ścigania zbrodni wojennych itd., ale sama nie wie, na jakich podstawach oprzeć tę swoją moralność.

Jaka powinna być postawa Polski, żeby ograniczyć te - jak pan je nazywa - irracjonalne zarzuty?

Moim zdaniem to nie jest problem Polski, tylko całej Unii Europejskiej. Skutkiem "czepiania się" poszczególnych krajów, grożenia im zawieszeniem prawa głosu czy innymi konsekwencjami jest stworzenie dwutorowej Europy, w której silniejsi grożą, a słabsi się bronią. To zapowiada antagonizmy w łonie Unii, ale nie tylko. Proszę popatrzeć na kraje, które czekają na swoje członkostwo. Ich doświadczenie z Unią Europejską to ciągle bieg z przeszkodami, których wysokość jest na dodatek ciągle podwyższana. Ciągłe muszą się wykazywać, i to często w dziedzinach, w których stare państwa członkowskie nawet nie myślą o stawianiu sobie podobnych wymagań. Szczerze mówiąc, w krótkiej perspektywie nie bardzo widzę wyjście z tej sytuacji. Europa się miota w trzech toczących się równolegle procesach, między którymi nie ma łączności. Po pierwsze trwa proces rozszerzenia, po drugie istnieje ogromna biurokracja tworząca jakieś przepisy, normy itd., a po trzecie jest kilkaset milionów Europejczyków, których zwykłe życie nie ma związku ani z rozszerzeniem, ani z biurokracją unijną. To by trzeba było jakoś połączyć w całość, ale na razie brakuje pomysłu.

Czy niepewność Europy w sprawie własnej tożsamości skutkuje konkretnymi decyzjami politycznymi?

Moim zdaniem obie sprawy nie mają ze sobą wiele wspólnego. Chociaż domyślam się, że z punktu widzenia Polski czy - jeszcze bardziej - krajów czekających na członkostwo ta gra z Europą Wschodnią może wyglądać na jakąś cyniczną polityczną strategię: cieszymy się, że jesteście z nami, ale jednocześnie odpychamy was od siebie, marginalizujemy, wykorzystujemy. To teoria pociągająca, ale moim zdaniem błędna.

Jak w takim razie mamy interpretować niedawne zarzuty delegacji Parlamentu Europejskiego? Parę dni temu oskarżyła ona Polskę, że niewystarczająco współpracujemy z komisją badającą sprawę rzekomych więzień, w których Amerykanie mieli przetrzymywać

osoby podejrzane o terroryzm.

Prawda jest taka, że podczas trzydniowej, zakończonej w piątek, misji posłowie Parlamentu Europejskiego nie znaleźli żadnych dowodów na niewłaściwe postępowanie Polski, mimo że przesłuchali wiele wpływowych postaci. Jedyne konkret, na jaki się powołują, to rzekomy fakt, że Polska współpracowała z komisją w stopniu mniejszym niż Rumunia. To jest bardzo mglisty zarzut, a jeśli dodatkowo towarzyszy mu groźba odebrania krajowi prawa głosu w Unii Europejskiej - gdyby oskarżenia o nielegalną współpracę z Amerykanami zostały potwierdzone - to jest wyjątkowo drastyczna postawa.

Z czego wynika ta surowość wobec Polski?

Moim zdaniem Polska już od jakiegoś czasu gra w Unii Europejskiej rolę chłopca do bicia. To prawda, że Amerykanie przyznali się do utrzymywania więzień na terenie Europy Środkowej, ale konkretnych dowodów lokalizacji tych więzień nie ma. Natomiast amerykańska deklaracja została bardzo sprytnie wykorzystana przez niektóre inne kraje UE do odsunięcia uwagi od siebie. W końcu nawet jeśli te więzienia w Polsce i Rumunii istniały, należałoby wyjaśnić rolę takich państw, jak Szwecja, Irlandia, Portugalia, Grecja, Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania i Niemcy. Odpowiedź na pytanie, kto wydał zgodę na przelot amerykańskich samolotów z więźniami nad ich terytorium.

Pan sugeruje, że zarzuty wobec Polski i Rumunii to próba zatuszowania własnej winy w tej sprawie?

To coś więcej. Polsce od pewnego czasu wytyka się niedociągnięcia w różnych dziedzinach, zwłaszcza dotyczących poszanowania praw człowieka. Chodzi o takie rzeczy, jak prawa gejów czy debata w sprawie kary śmierci. Jednak te zarzuty są zwykle bardzo zakamuflowane, niejednoznaczne. Przyczyną jest to - o czym wspomniałem wcześniej - że Unia Europejska sama nie wie, na jakich wartościach ma się opierać, jaka jest jej misja polityczna i moralna. Zamiast rzeczywiście wypracować zestaw wartości, które określałyby jej tożsamość, ucieka w oskarżenia krajów takich jak Polska czy któreś z nowych państw członkowskich. Moim zdaniem, gdy Unia krytykuje Polskę za nieprzestrzeganie praw mniejszości seksualnych i próbę wprowadzenia kary śmierci, to tak naprawdę nie chodzi o rzekome czy prawdziwe niedociągnięcia Polski w dziedzinie demokracji, lecz o przeprowadzenie symbolicznej debaty na temat, z którymi Wspólnota sama nie potrafi sobie poradzić. To są jakieś narcystyczne, wewnętrzne gry, których ofiarą często padają nowi członkowie Unii. Zresztą ta gra trwa właściwie od końca zimnej wojny. Gdy pojawia się kwestia poszanowania prawa, mniejszości, dyskryminacji itd., to problem oczywiście mają kraje Europy Wschodniej. Ale wymagania formułuje się na tyle niejasno, by Niemcy, Anglicy czy Włosi nie musieli przypadkiem konfrontować się ze swoimi niedociągnięciami w tych samych dziedzinach. Przykładowo: wszystkie kraje w Europie mają problem z prawami gejów. Ale dla Niemców czy Włochów bezpieczniej jest prowadzić dyskusję na temat tych praw w Polsce.

rozmawiał Dariusz Rosiak

http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/opinie_061116/opinie_a_2.html